

11 listopada w polskiej tradycji narodowej.

Listopad to dla Polaków miesiąc szczególny. 1 listopada odwiedzamy groby naszych bliskich, czcimy tych, którzy odeszli już od nas. Pamiętamy także o tych, którzy odeszli walcząc o wartość najcenniejszą w życiu każdego Polaka – o wolność.

Listopad to także miesiąc, kiedy obchodzimy rocznicę odzyskania niepodległości. 11 listopada to data, która przeciętnemu Francuzowi czy Niemcowi kojarzy się z rocznicą podpisania zawieszenia broni w Rethondes w lasach Compiègne. Rozejm ten kończył najbardziej bezsensowną rzeź w dotychczasowych dziejach świata – miliony Francuzów i Niemców zginęło w krwawych atakach na okopy przeciwnika bez żadnego rezultatu. Społeczeństwa zachodniej Europy zapłaciły ogromną daninę krwi na polach Francji w imię rozbudzonych aspiracji imperialnych.

Dla Polaków 11 listopada to dzień szczególny w naszej tradycji narodowej. To święto Niepodległości. 11 listopada 1918 r. w Polsce władzę nad wojskiem przejął, przybyły dzień wcześniej z twierdzy magdeburskiej do Warszawy, Józef Piłsudski. I nie był to bynajmniej koniec drogi do niepodległości po 123 latach niewoli, ale początek krwawych walk o granice własnego, niepodległego państwa. A walczyć trzeba było jeszcze długo, bo aż do 1922 r., kiedy to ostatecznie ukształtowały się granice niepodległej, najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Niemal natychmiast po zakończeniu działań zbrojnych i odbudowie najbardziej palących zniszczeń na ziemiach polskich, rozpoczęto czcić rocznicę odzyskania niepodległości. Zaczęli te obchody wojskowi związani z Józefem Piłsudskim, początkowo stosunkowo skromnie, we własnym gronie. Następnie zaczęło się te spotkania przeradzać w oficjalne obchody państwowe. 11 listopada zaczął funkcjonować w świadomości społeczeństwa jako rocznica odzyskania niepodległości. Po przewrocie majowym w 1926 r., dzień 11 listopada czczono już oficjalnie jako rocznicę, ale co ciekawe, oficjalna uchwała sejmu RP ustanawiająca ten dzień świętem narodowym została uchwalona dopiero ustawą z 23 kwietnia 1937 roku (*Dz.U. z 1937 r. Nr 33, poz. 255*), już po śmierci Marszałka, tak iż, możemy mówić tylko o dwukrotnych oficjalnych obchodach tego święta w II Rzeczypospolitej.

Podczas obchodów w dniu 11 listopada 1937 r. marszałkiem został mianowany Edward Śmigły – Rydz – wódz naczelny wojsk polskich podczas kampanii wrześniowej.

Kolejnym obchodom przeszkodził wybuch II wojny światowej.

Jak wyglądały takie obchody w przedwojennej Polsce. Jeden z ówczesnych mieszkańców Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej tak wspomina te obchody:

*„Już od samego rana wyczuwało się podniosłą atmosferę. Wszyscy mieszkańcy miasta, odświętnie ubrani całymi rodzinami udawali się do kościoła, aby tam uroczystą Mszą św. rozpocząć obchody. Następnie z kościoła wyruszała procesja, w której brali udział wszyscy przedstawiciele władz samorządowych i rządowych wojska, policji, cechów miejskich i szkoły. Wszyscy udawali się na centralne miejsce obchodów, gdzie po zakończeniu procesji rozpoczynały się uroczystości przygotowane przez władze i wojsko. Kluczowym ich elementem była parada miejscowego garnizonu, do której wojsko przygotowywało się bardzo starannie. Był to najbardziej oczekiwany przez mieszkańców miasta element obchodów. Wszyscy zachwycali się wspaniałą postawą polskich kawalerzystów, wspaniałymi mundurami oficerów i żołnierzy. Po paradzie odbywały się imprezy okolicznościowe, w których pierwsze miejsce przysługiwało kombatantom. **[także żyjącym jeszcze kombatantom powstania styczniowego czy rewolucji 1905 r. – dop. W. P.]** Cieszyli się ogromnym szacunkiem całego społeczeństwa, oni stanowili wzór do naśladowania dla młodzieży, która szczególnie zajmowała się nimi, wypytywała ich o wszystko. Jak wspaniale ta młodzież była wychowywana w duchu patriotyzmu świadczy jej postępowanie w latach II wojny światowej, kiedy daniną krwi w walce z hitlerowskim i sowieckim okupantem potwierdziła, że miłość do Ojczyzny nie była pustym frazesem.”*

(Wspomnienia mjr Stanisława Jackiewicza – zapis rozmowy z 1999 r. w moim posiadaniu- W. P.)

Te uroczyste obchody były wzmocnieniem społeczeństwa szczególnie w drugiej połowie lat trzydziestych, kiedy w obliczu nadciągającej wojny potrzebne były imprezy, które mogły podtrzymać na duchu.

W latach wojny święto 11 listopada ze zrozumiałych przyczyn nie mogło być kultywowane oficjalnie, ale w konspiracji o nim nie zapomniano. Odbywały się tajne odczyty, zbiórki harcerzy, a nawet akcje dywersyjne dla uczczenia święta walką, choć pora roku raczej nie była sprzyjająca dla działań partyzanckich. Również jeńcy w obozach organizowali w tajemnicy przed hitlerowcami obchody tego święta w taki sposób na jaki pozwalały warunki obozowe. W łagrach sowieckich było to niezmiernie trudne, ale i tam nie zapominano o 11 listopada.

Po wojnie komuniści nie zezwolili na jakiegokolwiek obchody oficjalne przeciwstawiając odzyskaniu niepodległości w 1918 r. dzień 22 lipca jako ten, kiedy odrodziła się „prawdziwie” /według nich oczywiście/ wolna Ojczyzna. Już roku 1945 władze komunistyczne świętem państwowym uczyniły dzień 22 lipca – datę podpisania Manifestu PKWN, jako **Narodowe Święto Odrodzenia Polski**.

Komuniści starali się o wyrzucenie ze świadomości Polaków datę 11 listopada, za to niezwykle hucznie obchodzono 7 listopada kolejne rocznice wybuchu Rewolucji Październikowej. Odbywały akademie w szkołach, zakładach pracy, telewizja transmitowała defiladę na Placu Czerwonym w Moskwie. Władze partyjne stały do Moskwy wiernopoddańcze apele o „przyjaźni między bratnimi narodami”. Jednak już w dwa, trzy dni znikaly wszelkie flagi */może poza czerwonymi/*, żeby żaden akcent patriotyczny nie przypominał społeczeństwu o kolejnej rocznicy odrodzenia prawdziwie wolnej Ojczyzny. Próba jakiegokolwiek manifestacji mogła skończyć się więzieniem lub śmiercią.

Sytuacja zmieniła się w momencie narodzin demokratycznej opozycji lat 70 – tych. I choć władze nie zmieniły swej polityki względem 11 listopada, to jednak ludzie związani z „Solidarnością” starali się czcić na różne sposoby to święto. Organizowano odczyty, spotkania w miejscach pamięci narodowej */często te spotkania kończyły się aresztowaniem bądź rozpędzeniem przez milicję/*, na grobach składano kwiaty. Do wspaniałej tradycji przeszły Msze św. odprawiane w intencji Ojczyzny. Podam tu może przykład Wrocławia, gdzie msze takie stały się doroczną tradycją, trwającą do dzisiaj. Podobną tradycją z terenu Wrocławia są do dziś odprawiane w prywatnych domach tzw. „msze katyńskie”.

Msze św. w intencji ojczyzny w latach 70 – tych i 80 - tych często odprawiane były w prywatnych domach bądź w otwartym terenie dla grona zaufanych osób przez tych księży, którzy czynnie włączyli się w obchody patriotycznych rocznic.

Liczni polscy historycy starali się w listopadzie przeprowadzać odczyty o tematyce niepodległościowej, na które przychodziło mnóstwo ludzi spragnionych tzw. „prawdziwej historii”. Odczyty takie dla prowadzącego często kończyły aresztowaniem, jeśli UB zdołała wpaść na ich trop.

Po zmianach, jakie nastąpiły w 1989 r., święto 11 listopada znów jest oficjalnym świętem państwowym i wszyscy możemy je czcić tak jak na to zasługuje. Ale obserwując zachowanie społeczeństwa daje się zaobserwować pewne zubożenie, gdyż dla większości ważniejszy jest dzień wolny od pracy niż jakiegokolwiek świętowanie. Oficjalne obchody poza władzami gromadzą niewielu mieszkańców i to głównie tych starszych wiekiem, młodzieży jest niewiele. Tradycją stały się za to Msze św. w intencji Ojczyzny, które odprawiane są we wszystkich kościołach w Polsce.

Włodzimierz Putowski